Nr 121. We Lwowie, Piątek dnia 29. Maja 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. po wiersza.

Lwów, 28. maja.

Od chwili ogłoszenia sławnego manifestu zjednoczonej lewicy w dzień mowy tronowej, nie wyszła z łona stronnictwa opozycji ani jedna enuncjacja, któraby pod względem treści, siły przekonania politycznego dała się porównać ze sprawozdawczą a zarazem i kandydacką mową p. Chlumecky'ego, jednego z posłów stolicy Morawy. Mowa ta tem większego nabiera znaczenia, że wypowiedział ją człowiek, który nie stał nigdy ze swojem przekonaniem sam jeden, lecz był i jest ciągle przywódcą i przedstawicielem wielkiego odłamu stronnictwa przeciwnego dzisiejszemu systemowi. Słowa jego już więc tem samem zasługują na bliższą uwagę.

Przedewszystkiem niepodobieństwem byłoby chcieć przeoczyć albo starać się w jakikolwiek sposób wytłumaczyć wielką sprzeczność, jaka zachodzi w postępowaniu i słowach tego Chlumeckyego, który mówił do wyborców w Bernie, a tamtego, który podpisywał manifest wyborczy lewicy i jako jeden z siedmiu jej przywódców przystał na jego ogłoszenie w sam dzień mowy tronowej. Tamten przysięgał na opozycję aż do „ostatniego tchnienia“, która nie rozumie znaczenia wyrazu „umiarkowanie,“ nie zna środków łagodnych, dla której najwyższym i jedynym celem jest obalenie stosunków istniejących, która oprócz konsekwentnej negacji nie zna i znać nie może żadnej zasady politycznej i nie posiada żadnego programu dodatniego, bo zamierza zacząć budować dopiero na gruzach, a dopóki dzisiejszego gabinetu w gruzy nie zamieni, dopóty nie ma czasu myśleć o niczem. Tamten p. Chlumecky nie był ani lepszym ani gorszym od wszystkich innych członków opozycji, opozycja była jego żywiołem, celem i środkiem do celu. Jakżeż niepodobnym jest do niego ten drugi Chlumecky! Staje on przed wyborcami wcale już nie jako jeden z członków najwyższej instancji stronnictwa, ale jako najwyższa instancja sama dla siebie, czując, że ma dość siły, dość poparcia ze strony licznych przyjaciół politycznych, ażeby rozpocząć nową erę w polityce stronnictwa, którego był dotychczas tylko cząstką, a które chce dziś przekształcić na swoją miarę.

Pierwszem jego słowem jest „umiarkowanie i zaparcie się siebie“, a jedyną kierowniczką jego programu politycznego zasada: „liczyć się z istniejącemi stosunkami, nie przebijać muru głową“, co znaczy tyle, jak liczyć się z dążeniami większości parlamentarnej, a czyny Rządu inną niż dotychczas mierzyć miarą, a jak sam p. Chlumecky powiedział o kilka zdań dalej, znaczy to tyle, co „uwzględniać uczucia i dążenia pojedyńczych narodowości,“ przyjmując za ich granicę rzeczywistą potrzebę państwa, a nie panowania jednego szczepu.

Za dalekobyśmy zaszli, gdybyśmy chcieli wskazywać na każdy z osobna szczegół tej wielkiej sprzeczności, która zachodzi w postępowaniu i słowach p. Chlumecky'ego, raz jako członka dotychczasowej opozycji, powtóre zaś, jako przywódcy jednego z odłamów przyszłej lewicy. To, cośmy powiedzieli powyżej, powinno zupełnie wystarczyć tak dla wykazania tej sprzeczności, jak dla wytłumaczenia jej w sposób nader prosty i naturalny; zmiany w łonie śp. „zjednoczonej lewicy“ przybrały rozmiary zanadto wielkie, ażeby taki p. Chlumecky, przywódca „konserwatywnego“ skrzydła opozycji, mógł nadal godzić przekonanie swoje i swoich zwolenników z prądem, który dotychczas nie miał jeszcze oficjalnie prawa obywatelstwa po lewej stronie Izby poselskiej, ale który na przyszłość stanie się tam prawdopodobnie panującym. Dopóki po stronie tej zajmowała ławy zjednoczona lewica, dopóty jeszcze i Chlumecky mógł na równi z towarzyszami innych odcieni politycznych przemawiać w jej imieniu. Od chwili jednak, kiedy na widokręgu niedalekiej przyszłości zarysowały się wyraźniej linje wyłącznie narodowego „klubu niemieckiego,“ p. Chlumecky widzi się zmuszonym zerwać bez ceremonji ze sztandarem Knotzowskiego szowinizmu, a skupiając do koła wierną drużynę, wskazuje jej drogę, na której jedynie utrzymać się może państwowa partja niemiecka. Drogą tą jest umiarkowanie.

„Konserwatywne skrzydło opozycji coraz to bardziej przychyla się ku prawicy“ — wyrzekła *N. fr. Presse* pod wrażeniem kompromisu, zawartego pomiędzy tem skrzydłem a stronnictwem środka w morawskiej wielkiej posiadłości. „P. Chlumecky mógłby na podstawie swego programu wejść natychmiast do gabinetu hr. Taaffego, jako nowa pożądana siła“ — powiada stara *Presse*, oceniając jego wywody. Obydwa wyrażenia są bardzo charakterystyczne i jasne rzucają światło w przyszłość. Czyż zwolennicy „klubu niemieckiego“ będą w stanie mieszkać pod jednym dachem z tymi, którzy grawitują ku prawicy i mogliby być członkowi dzisiejszego Rządu? Tu rozwód uważać należy za dokonany.

Prezydent ministrów, jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował delegatami Rządu austrjackiego do komisji, która wspólnie z reprezentantami Prus zająć się ma przedwstępnemi studjami technicznemi w celach regulacji przestrzeni Wisły, stanowiącej austro-niemiecką granicę: c. k. radców budownictwa Matulę i Moraczewskiego z Galicji, c. k. radcę bud. Swobodę i radcę rządow. Fürera ze Szląska, wreszcie radcę ministerjalnego Beyera.

W Ministerstwie poruszono plan nowego przedsiębiorstwa melioracyjnego na tej samej podstawie opartego, na jakiej przed rokiem Sejm oparł siedm ustaw melioracyjnych. Wiele gmin z okolic Brzeżan i Podhajec wniosło do tronu prośbę o wzięcie ich pod opiekę wobec perjodycznych wylewów Złotej Lipy. Petentom zdaje się, że stawy w tamtejszych okolicach sprawiają powodzie, więc chcieliby wyjednać formalne zniesienie tych stawów. Rzecz naturalna, że żądanie takie nie ma racji. Ministerstwo jednak ma już teraz objawiać gotowość dania pomocy z państwowego funduszu melioracyjnego, jeżeli zawiąże się tam spółka wodna, a kraj ze swojego funduszu melioracyjnego poparcia użyczy.

Namiestnictwo zaasygnowało powiatom powodzią nawiedzonym resztę rozporządzalnej soli spiżowej. Otrzymały powiaty: Brzesko 80 centnarów metrycznych, Dąbrowa 70, Dobromil 20, Jarosław 50, Kraków 50, Mielec 100, Nisko 40, Rohatyn 50, Tarnów 73, Żywiec 50.

Dla ludności zagrożonej niedostatkiem wysłano z funduszów rządowych do Mielca 3000 złr., do Białej 500 złr.

Korespondencje.

Wiedeń 24. maja.

(Rozdanie robót na kolei Stryj-Beskid).

Kraj nasz domagał się kilkakrotnie, aby budowy kolei Stryj-Beskid nie oddawano w ręce generalnego przedsiębiorcy, lecz aby rozpisano konkurs na części, jakoteż, aby przy równych warunkach, oferenci krajowi otrzymali pierwszeństwo.

Z zadowoleniem dowiadujemy się, że życzenia kraju całkowicie zostały spełnione, albowiem budowę kolei Stryj-Beskid rozdano właśnie na losy, a nasi przedsiębiorcy otrzymali pierwszeństwo.

Generalna Dyrekcja kolei skarbowych rozpisała, jak wiadomo, konkurs na budowę tej linji, dzieląc ją na dziewięć losów a dzień 20tego zamykał konkurs.

Dowiadujemy się, że dnia tego rozpieczętowano oferty, wykazujące, że do konkursu stanęło aż 14tu oferentów, pomiędzy ofertami były tylko trzy od firm polskich, a mianowicie, spółka „Godlewski-Szemberski“, spółka „Prokopowicz-Gamski“, jakoteż przedsiębiorca Rozborski. Reszta oferentów byli to Włosi i Niemcy.

Dwie oferty, a mianowicie oferta „Fritz-Müller“ i oferta „Fröhlich“ odnosiły się do wszystkich 9ciu losów, obejmowały więc całą budowę, reszta ofert zaś, obejmowała grupy z dwu lub więcej losów, jedynie na los dziewiąty (tunel na Beskidzie) nie było osobnego oferenta.

Oferty krajowców odnosiły się tylko do pewnych grup losów, na wszystkie losy razem nie było oferty polskiej.

Ponieważ wszystkich losów w jedną rękę — a szczególnie w rękę obcokrajowca oddać nie chciano, więc wykluczono już z góry owych dwu generalnych przedsiębiorców, pomimo że drugi z nich stawiał wcale przystępne warunki. Pozostały więc oferty tak naszych jak oferty obcych, obejmujące pewne grupy losów, pomiędzy któremi rozstrzygać miano.

Gdyby chciano rozdać roboty li tylko pomiędzy oferentów krajowych, wykluczając oferty obcych, musiałaby kolej skarbowa budować tunel (los numer dziewięć) na własną rękę, gdyż krajowej oferty na tę budowę nie było.

Ponieważ jednak Rząd wcale nie miał zamiaru budować część kolei na własny rachunek, lecz rozpisując konkurs, zamierzał oddać budowę całej kolei przedsiębiorcom prywatnym, musiano więc uwzględnić oferty obejmujące los dziewiąty, a więc oferty obcych.

Okoliczność więc, że żadna z krajowych ofert nie obejmowała robót tunelowych, zmusiła barona Czedika, prezydenta generalnej Dyrekcji kolei skarbowych, do podziału robót między naszych i obcych, i taka też propozycja poszła do ministra handlu.

Spółka „Godlewski - Szemberski“ wniosła trzy oferty, pierwsza z nich obejmowała losy 1., 2., 3. i 4., druga odnosiła się do losów 5. i 6., trzecia zaś do losów 7. i 8. Spółka „Prokopowicz - Gamski“ oferowała na losy 5. i 6. przedsiębiorca Rozborski zaś oferował na losy 1. i 2. Włosi oferowali na losy 1., 2., 3. i 4. Niemcy na rozmaite grupy, pomiędzy nimi, przedsiębiorca Fröhlich na losy 5., 6., 7., 8. i 9. Spółka „Godlewski - Szemberski“ byłaby się utrzymała przy wszystkich trzech swych ofertach, gdyby nie owa, właśnie co wspomniana oferta przedsiębiorcy Fröhlicha, obejmująca los dziewiąty, a więc los na który nie było oferty krajowej.

W obec takich okoliczności nie było innego wyjścia, jak tylko podzielić roboty na dwie części, tj. przyjąć ofertę pierwszą „Godlewski-Szemberski“ oddając tej spółce budowę losów 1., 2., 3. i 4. i uwzględnić ofertę p. Fröhlicha, odnoszącą się do reszty losów.

Podział taki był usprawiedliwiony, gdyż oferta Fröhlicha (na losy 5—9) nie była wyższą od oferty spółki „Godlewski - Szemberski“, (obejmującej losy 5—8) a Fröhlich oferował na los 9 pod tym jednak warunkiem, że otrzyma zarazem i losy 5—8, a więc losy objęte drugą i trzecią ofertą „Godlewski - Szemberski“.

Oferty spółki „Prokopowicz - Gamski“ i p. Rozborskiego musiały upaść, gdyż z oferty spółki „Godlewski - Szemberski“ i oferty pana Fröchlicha nie można było wyłączyć losów, na które reflektowali spółka Prokopowicz i Gamski, jakoteż pan Rozborski.

Minister handlu zatwierdził też przedłożoną mu propozycję oddania robót spółce „Godlewski-Szemberski“ jakoteż przedsiębiorcy pana Fröhlicha gdyż zasiągane w kraju wiadomości, zaspakajały go najzupełniej, co do prawości i fachowości jakoteż kapitału, stojących do dyspozycji spółce „Godlewski - Szemberski“ — p. Fröhlich zaś jest mu znany zaszczytnie z robót większych, jakie przeprowadzał na zachodnich częściach sieci kolei skarbowych.

ZIEMIE POLSKIE.

W warsz. *Dniewniku* czytamy: „W *Wiestniku cerkiewnym* znajdujemy artykuł profesora Kojałowicza, napisany z powodu rządowego ogłoszenia (?) o katolickich intrygach pomiędzy byłymi unitami Chełmskiej Rusi, w którym to artykule profesor zwraca uwagę, że intrygi podobne dzieją się nietylko w Chełmskiem ale i na Litwie „Oddawna już słychać, pisze profesor, o grasowaniu Jezuitów w Rosji zachodniej. Pewien Rosjanin, oddawna zamieszkały w kraju wymienionym, opowiadał nam, iż tajemni Jezuici nie tracąc nadziei, iż pozwolonem im będzie jawnie przebywać na Litwie i Rusi, i po dawnemu mieć swoje klasztory, rozpostarli już nawet opiekę swoją nad byłemi dobrami jezuickiemi. Tak naprzykład niech tylko jaki dzierżawca dóbr pojezuickich, pozwoli sobie choć na jotę odstąpić od punktów kontraktu, szczególnie co do lasu, a zaraz sypią się na niego donosy, gdy tymczasem o przekroczeniach podobnych w dzierżawę wypuszczonych dobrach nie-pojezuickich wcale nie donoszą. Pojąć łatwo, iż na Rusi Zaniemeńskiej energja Jezuitów silniej się objawia, aniżeli w innych stronach. Mają oni tam wielkie środki na swoje usługi“. Dalej p. Kojałowicz upatruje pewien związek tych intryg jezuickich z głównemi historycznemi wadami Polaków. „Tak naprzykład Polak gotów oddać Zachodowi duszę swą i dobra, byle mógł zawojować rosyjskiego człowieka, wraz z częścią ziemi rosyjskiej. Śmiało rzec można, iż od wieków Polacy na zachodnich naszych kresach polują na rosyjskiego człowieka. Od czasów powstania miast na Rusi Czerwonej, aż do naszych czasów, wciąż jedno i toż samo widzimy: upadek Polaków na zachodzie, na własnym ich gruncie, jednocześnie polowanie polskie na człowieka rosyjskiego na Wschodzie, na rosyjskim gruncie“. Donos powyższy, będący jednym ciągiem kłamstwa, uważać możemy za preludium do nowych ścieśnień Kościoła katolickiego na Litwie.

Jest to znana taktyka moskiewska: naprzód skłamać i oskarżyć, by później mieć pretekst do uciskania tego, na którego się nakłamało.

Sprawy zagraniczne.

Rosja. Czytamy w *Kraju*: We czwartek 9. (21.) bm. odbyło się poświęcenie przytułku dla pozbawionych możności pracowania kobiet, urządzonego przez tutejsze katolickie towarzystwo dobroczynności przy katolickim cmentarzu wyborskim. O godzinie 11-tej z rana niewielki, lecz schludny kościółek na „wyborskiej stronie“ zgromadził liczną część katolików tutejszych. Nabożeństwo odprawiał ks. metropolita w asystencji rektora kolegjum ks. Symona. Przemówień było dwa: po polsku ks. arcybiskupa i po francusku ks. rektora. Po nabożeństwie zgromadzeni udali się za duchowieństwem do przytułku, skromnie, czysto i porządnie urządzonego. Dwadzieścia kobiet, które opiekę w nim znalazły, były przy tej wizycie obecne. Słyszeliśmy, że jenerał W. przy poświęceniu darował dwa tys. rs. na rzecz instytucji. Mamy nadzieję, że dobry ten uczynek nie pozostanie bez naśladowców, co da możność towarzystwu rozwijać dalej swoją działalność, przedewszystkiem zaś pomyśleć o przytułku dla starców, którego potrzeba natarczywie czuć się daje.

Miejscowości, podległe kronsztadzkiemu wojennemu gubernatorowi, ogłoszone są w stanie wzmocnionej obrony, do dnia 4. września roku bieżącego.

Ostatni cyrkularz jenerał-gubernatora finlandzkiego, hr. Heydena, o prasie finlandzkiej, o którym donosiliśmy niedawno, wywołał w *Grażdaninie* ks. Meszczerskiego uwagi następujące:

„Hr. Heyden, jenerał-gubernator finlandzki, uznał za stosowne podać do wiadomości publicznej surową naganę, udzieloną przez siebie prasie finlandzkiej, za nieprzyzwoite jej zachowanie się podczas zaostrzonych stosunków angielsko-rosyjskich, z powodu kwestji afgańskiej. Nieprzyzwoite zachowanie się prasy finlandzkiej tyczyło się zapewne jej stosunku do Rosji, i jeżeli nawet tak wysoce pokojowy, łagodny i dobry człowiek, jakim jest hr. Heyden, uczuł się zmuszonym do użycia tego środka, łatwo sobie wyobrazić, do jakich granic doszły te nieprzyzwoitości; czyżby to raz jeszcze nie było pouczającem dla nas? Im bardziej jesteśmy wspaniałomyślni, nie bacząc na swoje interesa państwowe, tem bardziej wspaniałomyślności tej nadużywają z ujmą dla tych interesów. Co zmusiło Rząd rosyjski do uczynienia z Finlandji państwa szeroko-konstytucyjnego — i jeszcze szerzej — niezależnego od Rosji? Pytanie to stosuje się do wcześniejszej polityki państwowej, i na pytanie to nikt z nas odpowiedzieć nie jest w stanie. Ale obecnie, za naszych czasów, powstaje nowa kwestja; czyliżby nie była już pora, po tem, gdyśmy byli tak uprzejmi dla Finlandji, — pomyśleć też o tem, aby w Finlandji założyć szkołę ku nauczeniu jej rozumu, umiarkowania, przyzwoitości i zrozumienia tego, że przedewszystkiem jest ona częścią Rosji, i częścią jej nieoddzielną. W przeciwnym razie, jeśli nie dzisiaj, to jutro, przygotujemy sobie wiele nieprzyjemności z tem Wielkiem księztwem, które zapomniało zbyt prędko, że ono po pierwsze — jest Rosją, a powtóre — tylko Finlandją.

Zdanie takie nie należy dzisiaj do wyjątków w prasie rosyjskiej.

Wybory do Rady państwa.

Lwowski Komitet przedwyborczy odbył wczoraj posiedzenie, na którem poruszono kilka kandydatur, między innemi dotychczasowych posłów pp. dra Smolki i Lewakowskiego. Jeden z członków Komitetu podniósł kandydaturę dra Ludwika Kubali, którą przyjęto z prawdziwem uniesieniem. Nie wiemy, czy dr. Kubala zamierza kandydować, ale że ma wszelką szansę zdobycia mandatu, o tem ani na chwilę nie można wątpić.

Centralny Komitet lwowski zaproponuje wyborcom z kurji szlacheckiej kandydaturę kilku osób, ktorych wybór do Rady państwa byłby pożądany. Ułożeniem tej listy zajmuje się osobna komisja, która prawdopodobnie już dziś ukończy tę czynność. Ogłoszona wczoraj w *Gazecie Narodowej* lista zawiera nazwiska osób przez członków komisji podyktowanych, lecz nie przeszła jeszcze przez uchwałę komisji, a tem mniej Komitetu centralnego. Zresztą ostateczna lista będzie o wiele szczuplejszą.

Ruski Komitet centralny postawił kandydaturę p. Baz. Kowalskiego na okręg mniejszych posiadłości Żółkiew-Sokal Rawa, gdyż stracił nadzieję, ażeby mógł on być wybranym w okręgu Stryj-Drohobycz-Żydaczów. Ale i to mu nie pomoże.

Na okręg Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka postawił wspomniany Komitet kandydaturę p. Mich. Kulczyckiego, adjunkta w Borszczowie, a na Kołomyję-Kossów-Śniatyn postawi prawdopodobnie ks. Załozieckiego, ks. Ozarkiewicz bowiem mimo, iż tłumaczył się przed Komitetem ruskim, że nie starał się wcale u Komitetu polskiego o postawienie tamże swojej kandydatury, nie znalazł u niego względów. Niech się tem nie martwi.

Co do okręgu Brzeżany-Rohatyn-Podhajce, to zalecił Komitet ruski Komitetom miejscowym wybrać sobie jednego z dwóch kandydatów, Sawczaka lub Rożkiewicza.

Dzisiejszy *Czas* rozprawia się w swojej korespondencji stanisławowskiej z t. z. przez siebie „stronnictwem destrukcyjnem.“ Że rozprawia się z niem w sposób właściwy tylko samemu sobie, o tem czynimy jedynie wzmiankę, w słowniku naszym nie mamy bowiem do podobnej polemiki wyrazów odpowiednich. Zapiszemy natomiast, jak Stańczycy stanisławowscy, których opinję o dr. Mroczkowskim zapisaliśmy przed kilku dniami, wyrażają się o nim obecnie i jakie podsuwają pobudki tym, którzy kandydaturę jego postawili. Oto wysyła go „dziatwa eskulapowa, pragnąca wysłać najbieglejszego lekarza do Wiednia po sukcesa polityczne, aby odziedziczyć po nim rozgałęzioną praktykę. Jakiego zaś rodzaju byłoby *credo* dra Mroczkowskiego, któremu brak wymowy i wykształcenia politycznego, łatwo się domyślić — parafrazą wycieczek dziennikarskich przeciwko dotychczasowej polityce Delegacji i szablonowem wygadywaniem na szlachtę. To też wcale nie żałujemy, iż Zgromadzenie wyborców, na którem mieliśmy usłyszeć ekspektoracje polityczne dra Mroczkowskiego, nie przyszło do skutku“.

Otóż tak wygląda teraz ta inteligencja, ta pożądana siła w parlamencie, ta nieskazitelność charakteru, ta czystość moralna i materjalna, o której rozprawiali Stańczycy stanisławowscy, gdy chodziło o to, ażeby przemawiając do ambicji dr. Mroczkowskiego, spowodować go do zrzeczenia się kandydatury z miast Stanisławów-Tyśmienica i do kandydowania z gmin wiejskich.

Z Podbuża odbieramy następujący telegram: „Tutejszy sędzia Karol Czernecki nie przyjmuje kandydatury na posła, jako za poźno podniesionej.

Narada delegatów komitetów powiatowych: krakowskiego, wielickiego i chrzanowskiego, w sprawie wyboru posła z mniejszych posiadłości tych powiatów miała za rezultat, iż nie mogąc dojść do porozumienia co do osoby kandydata na posła do Rady państwa, pozostawili delegaci decyzję pomiędzy dwoma kandydatami, hr. Antonim Wodzickim i ks. dr. Chotkowskim, Komitetowi centralnemu, obowiązując się tego z kandydatów w każdym powiecie popierać, za którym się on oświadczy. Byłoby dla nas niespodzianką, gdyby decyzja Komitetu centralnego nie wypadła odpowiednio do wartości kandydatów; wiemy bowiem kto jest paź hr. Ant. Wodzicki i znany jest ks. dr. Chotkowski. Wybór nie trudny.

Piszą do nas z Tarnopola pod datą 27. bm.: Dziś odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w „Ruskiej Besidzie“. Jak wiadomo kandydatem ruskim na okręg tutejszy mn. pos. był p. prof. Barwiński. Staraniem też agitatorow miał przejść jako jedyny kandydat, nadzieja jednak zawiodła oczekiwania, albowiem ks. Siczyński cichą agitacją zjednał sobie większość i on też nominowany został kandydatem. Nie mało też przyczyniło się do tego przemówienie ks. Siczyńskiego osnute na tle nienawiści do Polaków, gdy tymczasem p. Barwiński przemawiał w duchu poważnym i z tego powodu nie wywarł wrażenia na wyborców, których było około 300. Tym sposobem więc ks. Siczyński upiekł pieczeń przy cudzym ogniu, bez kosztów i zabiegów.

Co jednak przyniosą nam same wybory, nie można jeszcze orzec.

Wśród reprezentacji z powiatów Skałat i Zbaraż było wielu księży, ale i włościan nie brakowało.

Reforma pisze: „Uchwała centralnego Komitetu przedwyborczego dla zachodniej części Galicji, w sprawie kandydatury poselskiej z małych posiadłości powiatów Bochnia-Brzesko, wydaje nam się w wysokim stopniu niewłaściwą. Jak wiadomo, Komitet bocheński przedstawił kandydaturę p. Władysława Struszkiewicza, Komitet brzeski zaś Jana hr. Stadnickiego. Komitet centralny mając sobie przedstawione te dwie kandydatury, rozstrzygnął na rzecz drugiej. Pomijamy zupełnie kwestję politycznego stanowiska obu kandydatów — pomijamy stosunek hr. Stadnickiego do Laenderbanku, stosunek naszem zdaniem wystarczający, aby kandydatury hr. St. nie popierać. Ale jeżeli się zważy, że Komitet brzeski obradował, jak powszechnie wiadomo, w bardzo małym, bo mniejszym od połowy komplecie, gdy Komitet bocheński prawie całkowicie był zebrany, jeżeli się zważy, że Komitet centralny nie ma nikomu narzucać kandydata, chyba w razie nieuniknionej konieczności, to zdaje nam się, że uchwała Komitetu centralnego była conajmniej przedwczesną, takiej bowiem nieuniknionej konieczności jeszcze nie było“. W dodatku do tych uwag *Reformy*, wyrażamy z naszej strony zdziwienie, jak może Komitet centralny dla zachodniej części kraju, który to Komitet powinien się kierować jedynie interesem ogólnym, powodować się przecież względami dla partji krakowskiej i w razie, gdyby mimo rezygnacji p. Struszkiewicz przeszedł, narażać powagę swoją dla względów partyjnych. Naszem zdaniem Komitet dla Galicji zachodniej, gdzie nie grożą kandydatury antynarodowe, powinien tylko ściśle iść za uchwałami większości Komitetów miejscowych.

Z Krakowa donoszą nam pod d. 27. tm.: Na 60 członków Komitetu przedwyborczego zgromadziło się w skutek zaproszenia przewodniczącego prezydenta, dra Szlachtowskiego, tylko 45 członków. Z tych oddał 1 kartę białą, p. Leon Chrzanowski otrzymał 43 głosy, a p. profesor dr. Maksymiljan Zatorski 41 głosów, na p. dra Warszauera padły 4 głosy.

Wczoraj otrzymaliśmy od przewodniczącego Komitetu wyborczego w Kołomyi p. Aleksandra Agapsowicza telegram treści następującej: „Około tysiąca wyborców zebranych w sali hotelu Galicyjskiego, zobowiązało się po wysłuchaniu świetnej mowy dr. Byka głosować tylko na tego kandydata“. Wiadomości, jakie do ostatniej chwili odbieramy z tego okręgu wyborczego, uzasadniają istotnie nadzieję wyboru dr. Byka do Rady państwa. Jestto głównie zasługą p. J. Dobrzańskiego, który jako delegat centralnego Komitetu wyborczego wyjechał do Kołomyi, by tamtejszym wyborcom przedstawić znaczenie wyborów z tego okręgu pod względem narodowym i zapatrywanie się na tę sprawę Komitetu centralnego. Z zadania tego wywiązał się p. Jan Dobrzański świetnie. Sukces jego zupełny. Przybył on do Kołomyi we wtorek. Na godzinę 5 zapowiedziano Zgromadzenie wyborców, na którem dr. Byk miał złożyć wyznanie wiary politycznej. Nawiasowo wspominamy, że program rozwinięty przez p. Byka wywarł bardzo dobre wrażenie i znalazł ogólny poklask. Na wszelkie interpelacje p. Sygurda Wiśniowskiego, dążące do osłabienia kandydatury pana Byka, dosadnio i zadowolająco odpowiedziano. Po wysłuchaniu dr. Byka zażądał głosu p. Dobrzański. Nagle wysuwa się jakiś mniej więcej ośmnastoletni wyrostek — jak się później okazało preclarz kołomyjski — i stawia wniosek niedopuszczenia pana Dobrzańskiego do głosu.

Wniosek ten poparło pod przewodem p. Sygurda Wiśniowskiego kilku zagorzałych Blochistów. Przewodniczący oświadczył jednak, że p. Dobrzański jako delegat centralnego Komitetu ma prawo do przemawiania, a zgromadzenie wyborcze ma obowiązek go słuchać, bo na to zostało zwołanem, a wyborcy, którzy nie chcą go słuchać, mają wolną drogę do domu. Towarzysze p. Sygurda Wiśniowskiego usłuchali tej rady i wyszli; widząc jednak, że przykład ich bynajmniej nie zachęca innych do odwrotu, powrócili na salę. P. Dobrzański zabrał tedy głos i udzielił wyborcom kołomyjskim małej lekcji o zadaniu i znaczeniu centralnego Komitetu wyborczego, jako najwyższej instancji w sprawach wyboru, której orzeczeniu i wyrokowi winni się poddać wszyscy, którzy nie wyłamują się z pod karności narodowej. Komitet centralny a z nim cały kraj uznał kandyturę Blocha za nienarodową, za obcą, za niezgodną z interesami kraju i postawił w okręgu kołomyjskim kandydaturę dr. Byka jako narodową. Jest więc teraz obowiązkiem każdego, któremu nie jest obojętnem dobro kraju który nie zerwał wszelkich węzłów łączących go z narodem, stanąć jak jeden mąż przeciw Blochowi a za drem Bykiem. W pierwszym zaś rzędzie spada ten obowiązek na wyborców chrześcjańskich, którzy nie powinni i nie mogą iść za fałszywym podszeptem, że obaj kandydaci są Żydami, a więc — niech walczą pomiędzy sobą.

Zarzut czyniony p. Bykowi z przeszłości (z przed r. 1873 i czasów żydowsko-niemiecko-centralistycznych), już dla tego nie ma najmniejszej racji, że wszyscy prawie bez wyjątku żydzi byli takimi; zaszła zresztą od tego czasu zmiana w przekonaniach żydów, a sam p. Byk wypiera się tej przeszłości. Myśmy mu więc, powiada p. Dobrzański, tę przeszłość przebaczyli, a sąd nie do was należy, boście byli także centralistami. Mowa ta zrobiła na obecnych ogromne wrażenie; postanowiono więc zgodnie z opinją kraju popierać kandydaturę dra Byka.

W szalonej i nieprzebierającej w środkach agitacji, jaką rozwijają Blochiści, dopuszczają się oni różnych kłamstw i fałszów. W afiszu pełnym oszczerstw na dr. Byka, jaki rozlepiają w Kołomyi piszą między innemi: „*Dziennik Polski*, najpoważniejsze nasze pismo polityczne, przedstawiło z początkiem akcji wyborczej kandydata dr. Emila Byka, jako zero polityczne, dziwnym jednak sposobem ten sam *Dziennik* zrobił z niego narodowego Byka. *Sapienti satis.*“

Fałsz to wierutny. Nigdy *Dziennik* nie nazwał p. Byka zerem. Z początkiem akcji wyborczej. rezerwowaliśmy się z naszem zdaniem o kandydaturze dra Byka, bo nieznaliśmy jego programu politycznego; teraz znając program kandydata popieramy go tem bardziej, że kandyduje przeciw Blochowi. A zresztą jesteśmy pod tym względem w tak poważnem towarzystwie Komitetu centralnego, możemy więc ze spokojem przyjąć ten zarzut. Dodatek zaś *sapienti satis* jest tem śmieszniejszy, że pochodzi z ust takiego Blocha.

Wskutek ponownej odmowy br. Walterskirchena, uchwalił demokratyczny komitet wyborczy 9. okręgu wiedeńskiego zaniechać stawiania jakiejkolwiekbądź kandydatury. Br. Walterskirchen będzie uwiadomiony o tej uchwale z tym dodatkiem, że demokraci tego okręgu trzymają się niezłomnie zasad przez niego wyrażonych.

Wydział centralnego Komitetu wyborczego zjednoczonej lewicy akceptował Loeblicha jako kandydata 9. okręgu. Wybór Loeblicha jest zapewniony.

We Wiedniu ogłoszono przedwczoraj kompletną listę kandydatur antysemickich. Zawiera ona 8 nazwisk, które rozdzielają się na pojedyncze kraje w ten sposób: Szląsk 2 kandydatów: Ferdynand Krautmann, nauczyciel szkoły przemysłowej wiedeńskiej w okręgu gmin wiejskich Freiwaldau-Zuckmantel przeciw kandydatowi zjednoczonej lewicy E. Sieglowi i Karol Türk, lekarz w Wiese w okręgu gmin wiejskich Opawa-Jägerndorf, przeciwko dotychczasowemu niemiecko-liberalnemu posłowi Rudolf Schmuck. Styrja 1 kandydat: Józef Buschenhagen, zegarmistrz wiedeński, w okręgu miejskim Judenburg-Aussee przeciw liberałowi R. Sprung. Wiedeń 1 kandydat: W. Ph. Hauck, elektrotechnik i właściciel kamienicy w 10-ej dzielnicy Wiednia kandyduje w tej i w połączonej z nią 4-ej dzielnicy („Favoriten" i Wiedeń") przeciw kandydatowi zjednoczonej lewicy, dotychczasowemu posłowi Matscheko. Niższa-Austrja (z wyjątkiem Wiednia) 4 kandydatury: Jerzy Schönerer i Henryk Fürnkranz w dotychczasowych swych wiejskich okręgach; R. Wittmann, właściciel domu w okręgu miejskim Hietzing-Schwechat i prof. gimn. S. Fiegl w okręgu miejskim Baden-Bruck. Stronnictwo antysemickie występujące po raz pierwszy w Austrji pod flagą do walki wyborczej nie ogłosiło z obawy przed konfiskatą żadnego manifestu wyborczego i poprzestaje na suchem wyliczeniu nazwisk. Z wyborczej zresztą listy okazuje się, iż stronnictwo to występuje do walki tylko na Szląsku, w Austrji Dolnej i Styrji.

Wiedeń 27. maja. (Telegram *Dz. Polsk.*). W gminach wiejskich Niższej Austrji wybrani: Pirko 174 głosami przeciw Bergerowi (142 głosów), Oberndorfer 216 głosami przeciw Kirchwegerowi (80), Schönerer 292 głosami przeciw Knabowi (113) i Fürstenbergowi (33 gł.), Garnhaft 184 głosami przeciw Granitschowi (180), Adametz 239 głosami przeciw Knoetzlowi (152), Suess 127 gł. przeciw Ullmanowi (106), Exner 289 głos. przeciw Singerowi (100) i Schöffel 334 głosami na 349 głosujących. Pomiędzy Füernkranzem i Schönererem Krems) i pomiędzy Furtmuellerem i Rufem (Korneuburg) odbędzie się ściślejszy wybór.

KRONIKA.

Lwów dnia 28. maja.

Wiadomości z dworu. Cesarz wyjechał z Wiednia onegdaj (26. bm.) rano do Brucku nad Litawą. — Oboje królestwo rumuńscy przybyli onegdaj po południu do Wiednia w ścisłem *incognito* w przejeździe do Sigmaringen. Wieczorem dnia tego ruszyli w dalszą drogę.

Wiadomości osobiste. P. marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz powrócił dziś rannym pociągiem do Lwowa. Za kilka dni wraca p. marszałek do Krakowa, aby być obecnym na ślubie panny Zofji Kieszkowskiej, który, jak to już donosiliśmy, odbędzie się tam dnia 2. czerwca.

Kalendarz. Piątek (29.): Maksyma — Boguchwały. Wschód słońca o godz. 4. min. 14, zachód o godz. 7. m. 42.

Pogrzeb śp. Fryderyka Körbera - Körberau, emer. wiceprezydenta wyższego Sądu kraj. we Lwowie, odbył się wczoraj po południu z asystencją licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, i z ogromnym udziałem publiczności żałobnej. Wśród niej widzieliśmy wszystkich niemal dygnitarzy naszych autonomicznych i rządowych, pomiędzy nimi p. namiestnik Zaleski, Okt. Pietruski, dr. J. Wereszczyński, br. Schenk, dr. E. Podlewski i w. i. Śp. Fryderyk Körber urodził się w r. 1812 w Osieku (Essegg), w Slawonji. Po ukończeniu studjów filozoficznych i prawniczych na wszechnicy lwowskiej, rozpoczął dnia 11. listopada 1834 praktykę sądową przy bukowińskim Sądzie kryminalnym. Mianowany następnie akcesistą przy tym Sądzie, złożył przysięgę w dniu 15. października 1835 r. Dnia 3. kwietnia 1838 został mianowany auskultantem, poczem d. 17. czerwca t. r. został przydzielony do służby przy bukowińskiem *forum nobilium*. W maju 1844 został asesorem Sądu okręgowego w Suczawie, a dnia 7. stycznia 1848 sekretarzem bukowińskiego Trybunału kryminalnego. Dnia 15. czerwca 1853 mianowany radcą przy Trybunale sądowym na Bukowinie, pozostawał na tej posadzie aż do 11. lutego 1855, w którym to dniu objął urząd prezydenta Sądu obwodowego w Złoczowie. Obywatele tego miasta, w uznaniu zasług położonych na tem stanowisku, nadali mu obywatelstwo honorowe. Dnia 15. grudnia 1864 został mianowany radcą wyższego Sądu krajowego, a dnia 16. grudnia 1871 wiceprezydentem tego Sądu, który to urząd wysoki piastował aż do 25. kwietnia br., otoczony zawsze największą życzliwością swoich dostojnych przełożonych, a czcią i szacunkiem kolegów i podwładnych.

Z Czytelni akademickiej. Wydział tej Czytelni wysłał imieniem młodzieży uniwersyteckiej na ręce p. J. N. Rayskiego, literata w Paryżu, następujący telegram: „Racz Pan złożyć wieniec na trumnie Wiktora Hugo od młodzieży akademickiej lwowskiej, która składa hołd wielkiemu geniuszowi i wielkiemu człowiekowi. *Lisiewicz*, prezes Czytelni."

Znana odezwa w sprawie Czytelni odnosi skutek i zacni ludzie spieszą z pomocą w trudnych chwilach. I tak np. dr. Longin Feigel, prof. Uniw., złożył na rzecz Czytelni kwotę 10 złr., a pani E. Tarnawska 5 złr. i 60 tomów cennych dzieł, za co zarząd Towarzystwa składa im serdeczne dzięki.

Następna wycieczka członków Czytelni odbędzie się w sobotę d. 30. bm. do Zimnejwody. Punkt zborny w Czytelni o godz. 3½ po południu.

Z życia towarzyskiego. Dnia 23. bm. odbył się w kościele akademickim św. Anny w Krakowie ślub p. Leopolda Świerza, profesora gimnazjalnego, z panną Zofją Zaleską, córką śp. Jana, prof. b. instytutu technicznego w Krakowie i Karoliny z Gontrów.

W Preszburgu odbył się dnia 26 b. m. ślub hrabianki Franciszki Szécsen, córki marszałka dworu hr. Antoniego, z feldmarszałkiem porucznikiem br. Karolem Ledererem. Świadkami byli: wielki ochmistrz dworu, książę Hohenlohe-Schillingsfürst, jenerał hr. Lamberg, hr. Schaffgottsche i ks. Meran.

Na festynie Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" odbyć się mającym, jak wiadomo, dnia 4. czerwca, sprzedaż losów loterji fantowej, bogato uposażonej, bo liczącej przeszło tysiąc rozmaitych, a wiele bardzo cennych przedmiotów, raczyły łaskawie przyjąć panie: Budzynowska, Czyżewiczowa, Gerstmanowa, Ihnatowiczowa, Jonasowa, Kiselka, Kwiecińska, Łuczkiewiczowa, Lechowa, Lilienfeldowa, Maciulska, Marszałkiewiczowa, Riegerowa, Sawicka, Schifferowa, Semilska, Srokowska, Stachowiczówna, Strojnowska, Żelazowska, Zgórska, Zima. Festyn urządzony będzie wprawdzie tylko w obrębie restauracyjnym, jednakże przy wstępie wręczane będą odznaki, uprawniające do wychodu i powrotu na miejsce festynu, tak, że właściwie festyn odbędzie się na całej górze zamkowej.

Budowa gmachu uniwersyteckiego w Krakowie postępuje raźno z dniem każdym — pisze nasz korespondent krakowski. — Tak, jak się ten gmach już dziś zapowiada, będzie on rzeczywistą ozdobą królewskiego grodu i zakasuje z kretesem bibljotekę Jagiellońską. W miarę wyrastania gmachu, który w przyszłym roku ma być zupełnie wykończonym, postępuje i uporządkowanie placu przyległego. Z prawdziwą przyjemnością dodać w końcu należy, że stojący dziś naprzeciw budowanego Uniwersytetu szkaradny budynek, ujeżdżalnia wojskowa, zostanie zdemolowany, a w tem miejscu wzniesie się okazały pałac hr. Branickiej z Paryża, która zamierza stale osiedlić się w Krakowie.

Nowy sposób kandydowania. W ostatnich dwóch latach odbieraliśmy bardzo często telegramy z Wiednia donoszące, że hr. Stanisław Michałowski był na objedzie lub audjencji w wyższych sferach wiedeńskich. Nie wiedzieliśmy, kto jest p. Michałowski, ani też, za co go spotykają takie honory. Teraz dopiero wyjaśniła się cała zagadka. Oto p. Michałowski kandydował w ten sposób o krzesło poselskie w Przemyskiem. Źle się jednak wybrał, ze szlachtą bowiem przemyską i samborską niełatwa sprawa. Trzeba się było udać do żółkiewskiej i ubiedz tam ck. komisarza powiatowego, p. Romana Szymanowskiego. Jednakowoż być może, że i szlachta przemyska nabierze jeszcze serca do p. Michałowskiego. Aby mu w tym względzie pomódz, zamieszczamy następujący telegram, który dziś otrzymaliśmy z Wiednia: „Hr. Stanisław Michałowski zaproszony został do.........." Nie możemy domówić ostatnich słów telegramu, bo są osoby, których nie wolno wymieniać bezkarnie w artykule o tak wesołym nastroju.

Atec Iwan Naumowicz powrócił już z wycieczki w Hrubieszowskie.

Fundacja im. bar. Jorkascha-Kocha. Komitet, zawiązany celem uczczenia jubileuszu 40-letniej służby państwowej wice-prezydenta c. k. krajowej Dyrekcji Skarbu br. Jorkascha-Kocha, ogłasza, że w skutek odezwy, zapraszającej do wzięcia udziału w składkach na utworzyć się mającą fundację im. br. Jorkascha-Kocha, której celem — jak wiadomo — ma być udzielanie wsparć dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych X. i XI. klasy rangi, wpłynęła na ręce tegoż Komitetu od urzędników i funkcjonarjuszów skarbowych łączna kwota 4619 złr. 82 ct., do której w dniu jubileuszu p. wice-prezydent br. Jorkasch-Koch datkiem w kwocie 300 złr. się przyczynił. Za uzyskaną w ten sposób ogólną sumę 4.969 złr. 82 ct. zakupił Komitet rozmaite papiery wartościowe z bezpieczeństwem pupilarnem na kapitał fundacyjny. Po zamknięciu rachunków ze składek, o których mowa, nadesłał Adam hr. Gołuchowski na pomnożenie kapitału fundacyjnego kwotę 50 złr.

Konkurs ogłasza Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie na dziewięć posad nauczycieli rzeczywistych z roczną płacą 700 złr., dodatkiem aktywalnym 100 złr. i prawem do dodatków pięcioletnich w miejskim okręgu szkolnym we Lwowie, a mianowicie: na cztery posady przy szkole męskiej im. św. Anny; na cztery posady przy szkole męskiej im. Czackiego; na jedną posadę przy szkole męskiej im. św. Marcina. Równocześnie ogłasza także konkurs na ośmnaście posad nauczycielek rzeczywistych z płacą roczną w kwocie 700 złr. i prawem do dodatków pięcioletnich przy etatowych szkołach żeńskich we Lwowie, a mianowicie: na cztery posady przy szkole wydziałowej; na dwie posady przy szkole żeńskiej im. Czackiego; na dwie posady przy szkole żeńskiej św. Anny; na sześć posad przy szkole żeńskiej im. Elżbiety; na cztery posady przy szkole żeńskiej im. św. Marcina. Prawo prezentowania na te posady przysługuje Reprezentacji gminnej miasta Lwowa.

Podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenta, należy wnosić najdalej do sześciu tygodni, licząc od dnia pierwszego umieszczenia niniejszego ogłoszenia w dzienniku urzędowym *Gazety Lwowskiej*, do ck. Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie.

C. k. stacja telegrafu, z ograniczoną służbą dzienną, została otwartą w Szczawnicy na czas t. r. sezonu kąpielowego dla powszechnego użytku.

Marki stemplowe, mianowicie 50 sztuk po 2 złr. 50 ct., zakwestjonowano u Teofila S. z Niska. Znaleziono przy nim także kwotę 287 złr. Przytrzymany nie wykazał się prawnem nabyciem tych stempli.

Wandalizm. Jeden z ostatnich już weteranów naszego ogrodu Miejskiego, imponujący rozmiarami swemi i pięknością klon, padł w sobotę pod ciosami rąk świętokradzkich, by pomimo wieku i zasług zielenią swoją przystrajać bramy lwowskich kamienic — skarży się słusznie nas korespondent „jeden w imieniu tysięcy". Przechodniom, którzy z najwyższem oburzeniem pytali o przyczynę tego barbarzyństwa, odpowiadano, że ostatnia burza złamała była jeden z górnych konarów i w celach bezpieczeństwa publicznego należało ściąć drzewo. Zdaje nam się, iż wystarczyłoby usunąć ów konar złamany, następnie, według zwyczaju praktykowanego w krajach cywilizowanych, otaczać troskliwą opieką takiego patryarchę roślinności. Lecz prawda, wszak tak bywa tylko w krajach cywilizowanych. Natomiast w stolicy nas ego kraju od lat kilku pracują usilnie nad tem, by w pięknym i cienistym niegdyś parku pozostawić same tylko krzaki. W niższej połowie ogrodu już tego dokonano, niezadługo i górna jego część będzie świeciła łysą angielszczyzną!

W celu pomnożenia funduszu pensyjnego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetarjuszów i urzędników galic. i WKs. Krak. urządzoną zostanie w dniu 7. czerwca wycieczka do Rudna, a dnia 7. lipca wielki festyn ludowy połączony z loterją fantową na górze Wysokiego Zamku. Wybrany w tym celu komitet dokłada wszelkich usiłowań, by wyż wspomnione zabawy jak najświetniej wypadły, a cel, na który będą urządzone, mianowicie pomnożenie funduszu pensyjnego, w którym liczna klasa ludzi, po największej części bez widoków na przyszłość, jedyne zabezpieczenie dla siebie i swych rodzin widzi, każe się spodziewać, że publiczność uwieńczy starania komitetu licznem uczestnictwem w obu tych zabawach.

Statystyka pocztowa. W kwietniu podano we Lwowie 201.156 listów prywatnych niepoleconych (między temi 6723 do adresatów w miejscu); 45.684 kart korespondencyjnych; 9126 posyłek pod opaską; 6925 posyłek z próbkami; 146.356 egzpl. gazet; 79.453 listów urzędowych; 38.516 listów poleconych; 9614 przekazów na kwotę 342.107 zł. 15 ct.; 39.926 posyłek wartościowych (między temi 6752 za pobraniem w kwocie 96.755 zł. 45 ct. Ogółem 576,756 posyłek, zatem o 4781 więcej jak w kwietniu 1884.

Nadeszło zaś do Lwowa: 160.724 listów prywatnych niepoleconych; 37.826 kart korespondencyjnych; 6124 posyłek pod opaską; 5226 posyłek z próbkami; 31.748 egzpl. gazet; 40.526 listów urzędowych; 29.845 listów poleconych; 21.355 przekazów na kwotę 368.809 zł. 69 ct.; 32.718 posyłek wartościowych (między temi 11.794 za pobraniem w kwocie 112.748 zł. 78 ct.). Ogółem 637.092 przesyłek, zatem o 1566 więcej jak w kwietniu 1884.

Rekonstrukcji kamienicy liczba 52 przy ulicy Halickiej, nie prowadzi jak donosiliśmy wczoraj pan Gołąb, radny miasta, lecz pan Wojciech Haar, a wykonawcą jest p. Wojciech Sławikowski.

Przypadek. Zamieszkały w Charkowie dymisjonowany porucznik Bogdanowicz, ujrzawszy raz w nocy zbliżającą się jakąś figurę, całą w bieli, do łóżka swej żony, tak się przestraszył, iż porwał za rewolwer i strzelił. Figura powaliła się na łóżko żony, porucznik zaś uciekłszy do drugiego pokoju, narobił na cały dom hałasu. Okazało się, że porucznik celnie strzelił, bo na miejscu położył trupem ośmioletnią służącą Dukmasównę, której cała wina ta tylko była, iż była lunatyczką. Sąd charkowski uwolnił porucznika od wszelkiej odpowiedzialności.

Awantura. Fani Schiffer, właścicielka kamienicy przy ulicy Rybiej l. 4, zawiadomiła Dyrekcję policji, że pomimo jej protestów, do mieszkania Leizora i Lorki Szpet vel Sznerk wprowadzają się jacyś ludzie nieznani, których ona nie chce pod żadnym warunkiem mieć w swoim domu. Atoli słowne protesta i zamknięcie drzwi nic nie pomogło, gdyż lokatorowie wspomniani chcieli wyłamać drzwi i przemocą dostać się do mieszkania. Wysłano zatem ajenta policyjnego pana Teichmanna, który z kilkoma żołnierzami udał się do wskazanego miejsca. W chwili jednak gdy otworzył drzwi Leizor S. złapał go za pierś i wypchnął do sieni. Powtórna próba nie udała się również, gdyż rewizor, pomimo nadzwyczaj grzecznego postępowania, znalazł się niebawem na ulicy. Nie trzeba dodawać, że tłumy żydowskich pauprów przypatrujących się temu niezwykłemu zjawisku, podnosiły co chwila okrzyki radośne. Wreszcie funkcjonarjusz policji aresztował Leizora, który wziąwszy za rękę dziecko, udał się do gmachu policji. Na drodze przyłączyła się do niego żona, twierdząc, że także jest aresztowana a hałasując i klnąc w okropny sposób, poszła do policji, gdzie dla ukoronowania swojej arogancji, żądała ukarania ajenta policyjnego, wrzekomo za niegrzeczne traktowanie jej i za nie uzasadnione aresztowanie.

Ucieczka więźnia. Dyrekcja zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie ogłasza: Więzień tutejszego Zakładu karnego Petro Bahryj, rodem z Ułaszkowiec, i tam przynależny, lat 24 liczący, religji gr.-kat., stanu wolnego, zarobnik, wzrostu miernego, silnej budowy ciała, twarzy okrągłej, włosów czarnych, oczu siwych wielkich, cery śniadej, o podbródku i wąsach golonych, mówiący po rusku, zasądzony wyrokiem ck. Sądu obwodowego w Tarnopolu z dnia 29. września 1882 l. 9459 i z dnia 19. marca 1884 l. 608 za zbrodnię kradzieży na karę dziesięcio- i ośmio-letniego ciężkiego więzienia, zbiegł dnia 27. bm. z zakładu. W razie przydybania go, uprasza się o dostawienie rzeczonego więźnia do stanisławowskiego zakładu karnego.

Wypadek śmierci. Onegdaj po południu przydybano na ulicy Łyczakowskiej głucho-niemego wiejskiego chłopaka, liczącego lat około 17, ubranego, w szarawy sierak i czarny filcowy kapelusz, bosego, chorego i z głodu widocznie omdlałego. Nieszczęśliwy, po odstawieniu go do głównego szpitala, zmarł tam niebawem. Pochodzenie jego nie jest wiadome.

Przejechanie. Dorożkarz nr. 180, wjechawszy skutkiem nieostrożnej jazdy na pl. Marjackim na czeladnika kowalskiego Jana Kuziarskiego, uszkodził go w prawą nogę, a dorożkarz Jan Pirog przejechał zarobnicę Ewę Tymir, która doznała takiego uszkodzenia, iż musiano ją do głównego szpitala odwieźć. Winowajców pociągnięto do odpowiedzialności.

Sprostowanie. Na zgromadzeniu wyborców w Przemyślu nie stawiał kandydatury swojej żaden p. Smaglawski, jak mylnie wydrukowano, ale p. Smagłowski, znany z ekscentrycznych wystąpień swoich na zgromadzeniach przedwyborczych we Lwowie.

Znaczną kradzież popełniono w Stryju w nocy na 15. bm. przez włamanie się do sklepu Mendla Kriss. Złodzieje dotychczas niewyśledzeni zabrali mnóstwo kosztowności w ogólnej wartości 1000 zł.

Kradzieże. Na strych kamienicy l. 17, przy ulicy Leona Sapiehy, dostał się przez dymnik nieznany dotychczas sprawca, i zabrał ztamtąd suknie i bieliznę. — Do mieszkania Juljana B., dyetarjusza sądowego, mieszkającego w parterze domu l. 2 i 3, ulica Głowińskiego, wlazł przez okienko niewyśledzony dotychczas rzezimieszek i zabrał leżący na stole zegarek srebrny i pugilares z kw. 10 złr.

Szal turecki bardzo piękny, wartości 50 złr. odebrał domokrążca Abraham Rak, Dmytrowi Iwanowi, który radził się go, co ma z tym szalem zrobić, twierdząc, że go znalazł.

Pod kołami lokomotywy utracił życie budnik Łucjan Dobrowolski między stacjami Ustrzyki a Ustjanowa, w powiecie liskim, obchodząc tor w nocy na 19. bm. Zdaje się, że własna nieostrożność nieszczęśliwego była przyczyną okropnej jego śmierci. Dochodzenie sądowe jest w toku.— Dnia 21. bm. pociąg kurjerski przejechał na śmierć na polach w Brzezówce, powiatu ropczyckiego, 12 letniego Fajwla Kleinberga, który nie zważając na nadchodzący pociąg, usiłował przejść na drugą stronę toru.

Pobicie. Za rogatką Gródecką pobił wczoraj ciężko podmajstrzy Józef Tyszkiewicz, Leopolda Mączkę, którego musiano następnie odwieść do szpitala.

Sprytny złodziej. Do mieszkania pana T., urzędnika Wydziału krajowego, mieszkającego przy ulicy Leona Sapiehy, przyszedł chłopiec szewski o godzinie 1. w południe, i żądał wydania mu lakierowanych bucików, twierdząc, że p. T. posłał go po nie. Po przybyciu pana T. przekonano się, że wydano obuwie bez jego wiedzy i że chłopiec ów był jeno sprytnym złodziejem. Zwracamy uwagę publiczności na to indywiduum, w jasno-niebieskiej czapce na głowie.

Obłąkaną kobietę wiejską Marjannę Martyniów, włóczącą się po Lwowie, oddała wczoraj policja do Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Wybryk murarza. Dnia 27. bm. murarz zatrudniony przy budowie kamienicy na rogu ulicy Sykstuskiej i Karola Ludwika, o godzinie 7. wieczorem stojąc na rusztowaniu 2. piętra, skrapiał przechodniów wapnem. Podobny wybryk powinien być jak najsurowiej skarcony, tem więcej, że ten żartowniś oryginalny zniszczył kilku przechodniom ubranie.

Banda cygańska. Dnia 15. bm. pojawiła się w Przemyślu banda cyganów węgierskich, wydających się za kuglarzy, składająca się z dwoch mężczyzn (jeden niski otyły, a drugi wysoki), dwoch kobiet, od 40 do 50 lat liczących, i 8-ga dzieci, z dwoma wozami skórą pokrytemi i z dwiema parami dobrych koni. Wspomniane kobiety, poszukując po sklepach za szóstakami bitemi w roku 1861, dopuściły się w kilku miejscach kradzieży; przytrzymane ostatecznie, pogodziły się pozaurzędownie z poszkodowanymi, poczem ta szajka odjechała w kierunku ku Mościskom. Wspomniane kobiety były ubrane w czarne suknie, szerokie fartuchy i miały siwe chustki na głowie; mówiły płynnie po niemiecku i po cygańsku, jedna była wzrostu wysokiego, a druga niższego. Rozesłano listy gończe, celem zatrzymania i wyrugowania tej bandy z kraju.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 27. maja. Znaleziono w lesie Lisienickim 3 kartki zast. banku ruskiego. — Zgubiono krawatkę z złotą szpilką wart. 8 zł.

Kraków, 27. maja. Arcyksiążę Albrecht przybył wczoraj wieczornym pociągiem pospiesznym do Krakowa i zajechał do hotelu „Victoria". Na dworcu oczekiwali dostojnego gościa: komendant korpusu fmp. książę Windischgrätz, delegat Namiestnictwa hr. Badeni, radca dworu Englisch, prezydent miasta dr. Szlachtowski, dyrektor inżynierji jenerał Kirschner, szef sztabu jen. pułk. Hoffmeister, oraz komendant placu major Kochańczyk.

Dzisiaj rano o godzinie 9tej arcyksiążę odbył na Błoniach miejskich przegląd wojska z defiladą. O godz. 1. w południe przyjmował arcyks. w hotelu „Victoria": delegata hrabiego Badeniego, JE. ks. biskupa Dunajewskiego, prezydenta Sądu wyższego Darguna, radcę dworu Englischa, prezydenta dra Szlachtowskiego, jeneralicję i wyższych stopni oficerów.

Jutro rano nastąpi przegląd artylerji, a pojutrze arcyks. uda się do Tarnowa.

Kollegium notarjalne w Krakowie na posiedzeniu swem d. 16. bm. odbytem wybrało ponownie prezesem swym oraz Izby notarj. p. Stef. Muczkowskiego, członkami zaś Izby notarj. pp.: Brzeskiego Wiktora, Gutowskiego Juljana, Horwatha Apol., Ramulta Konst., Rudolfiego Karola, Vajhingera Adolfa; zastępcami pp.: Klemensiewicza Edw., barona Niemczewskiego Franciszka, Przychockiego Kazimierza.

Paryż, 26. maja. Pomimo ekscesów anarchistycznych, cały Paryż zostaje wyłącznie pod wrażeniem śmierci Wiktora Hugo. W kilka godzin po zgonie przybył do sypialni zmarłego fotograf Nadar, aby zdjąć podobiznę zmarłego wieszcza. Rzeźbiarz Dalon zdjął również maskę pośmiertną, a malarze Bonat i Leon Glaize sporządzili szkice do portretów. Jak wiadomo, wszyscy synowie wielkiego poety pomarli dawno już przed nim. Obecnie została jeszcze jedyna jego córka Adela, o której dotychczas nigdy nic słychać nie było. Liczy ona około 50 lat i przebywa w Zakładzie dla obłąkanych w pobliżu Paryża. Przed 30 laty zaślubiła była na wyspie Guernsey pewnego oficera angielskiej marynarki i wraz z nim udała się do Indyj wschodnich. Po kilku latach wróciła do Europy, owdowiała i z umysłem zchorzałym zupełnie. Ojciec umieścił ją tedy w rzeczonym Zakładzie i odwidzał regularnie każdego tygodnia. — W. Hugo pozostawił podobno fortunę 4 miljonów franków w rencie francuskiej. W testamencie postanowił, aby kosztem jego założono przytulisko, które po wieczne czasy nosić ma imię: „Przytulisko Wiktora Hugo". Skonał bez przyjęcia pociech religijnych, a arcybiskup paryski napróżno starał się uzyskać przystęp do jego łoża. Z tego powodu pogrzeb genjalnego pisarza odbędzie się prawdopodobnie bez udziału duchowieństwa.

Zapis. Józef Klimowski, zmarły niedawno w Odesie, zapisał 170.000 rubli na cele dobroczynne; pomiędzy innemi 39.000 na szpital „Dzieciątka Jezus" w Warszawie i 37.400 na Uniwersytet krakowski.

Ks. Borys Golicyn wraz ze swymi kolegami został uwolniony od wszelkiej odpowiedzialności za liczne swe oszustwa. Ocaliła go mitra książęca i szeroko rozgałęzione stosunki z arystokracją, sięgającą nawet tronu, jak np. hr. Strogonow, drugi mąż nieboszczki Marji Mikołajówny, która była ciotką panującego cara.

Tegoroczne wyścigi konne na torze lwowskim rozpoczną się w piątek 19. czerwca br. Oto spis koni mianowanych do dnia 15. maja 1885 r. Bieg I. Nagroda Dam. 1. Por. Fr. Michlstetter kl. gn. płnl., „Lady Maria", po Umpire od Lady-Stanley. 2. Por. L. ks. Ponińskiego kl. gn. płnl., „Ladaco", po Bois-Roussel od Wave. 3. Bar. Adama Heydla, kl. gn. płnl., „Fornarina", po Marschall od Protection. 4. Wgo Alfreda Mysłowskiego, og. kaszt. 4-letni, „Tabun", po Young-Blinkhoolie od To-Ona. 5. Majora Henr. Polko, kl. gn. płnl., „Vera-Sasulicz", po Bar-le-Duc (półkrwi). 6. Por. J. H. Fürstenberga, wał. gn. 5-letni, „Friseur", po Emilus od Freifräulein. 7. Por. Fr. Brücknera, kl. gn. 4-letnia, „Little-Mary", po Young Blinkhoolie od Ta-Owa. Bieg II. Nagroda Towarzystwa 800 złr., z dodatkiem 200 złr., ofiarowanych przez p. Kalixta Ochockiego, razem 1.000 złr. 1. Br. Adama Heydla, kl. kaszt. 4-letnia, „Callad", po Reginald od Dywidendy. 2. Wgo J. Krzysztofowicza, ogier skaro-gniady 4-letni, „Hetman", po Coriolan od Ironia. 3. Tegoż samego ogier kaszt. 3-letni, „Viking", po Corsar od Fortuny. 4. Wgo A. Mysłowskiego, ogier gn. 4-letni, „Rawicz", po Young-Blinkhoolie od Holiday. 5. Wgo Kalixta Ochockiego, ogier gn. 4-letni, „Zbrucz", po Massinisa od Dew. tki. 6. Tegoż samego, klacz gniada 6-letnia, „Giline", po Marschall od Alice. Bieg III. Nagroda cesarska II. kl. 1.000 złr. w. a. 1. Bar. Adam Heydel mianuje hr. J. Tarnowskiego z Chorzelowa, kl. kaszt. 3-let. „Zobaczymy", po Prince-Charlie od Laurel-Crown. 2. Wgo J. Krzysztofowicza, ogier kaszt. 3-letni, „Viking" po Corsar od Fortuny. 3. Wgo A. Mysłowskiego, ogier kaszt. 3-letni, „Waligóra", po Złotolitym od Protection. 4. Wgo Kalixta Ochockiego, klacz skaro-gniada, 3-letnia, „Wróżka", po Koralu od Debutante. Bieg IV. Bieg z płotami (Hurdle race). Nagroda 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. Marję Potocką, wraz z nagrodą honorową JEks. hr. W. Siemieńskiego. 1. Por. L. ks. Ponińskiego, klacz gn. płnl., „Ladaco", po Bois-Roussel od Wave. 2. Wgo J. Krzysztofowicza, ogier skaro-gniady 4-letni, „Hetman". 3. Por, Bar. Giesl, wałach gn. 5-letni, „Friseur". 6. Tegoż samego, klacz kaszt. 6-letnia, „Margarithe". 7. Tegoż samego wałach gniady 6-letni, „Epouser". 8. Majora K. hr. Chorińskiego, klacz kara płnl., „Black-Lady". 9. Por. Al. Zinburg, klacz gn. 4-letnia, „Tunique", po Falkland od Delphine. 10. Wgo K. Ochockiego, klacz gn. płnl., „Esmeralda", po Priam od Lilia.

Niedziela dnia 21. czerwca. Bieg I. Nagroda Towarzystwa 500 złr. w. a. 1. Bar. Adama Heydla, klacz kaszt. 4-letnia, „Callad". 2. Bar. Adam Heydel mianuje hr. J. Tarnowskiego z Chorzelowa, kl. kaszt. 3-let. „Zobaczemy". 3. Wgo J. Krzysztofowicza, ogier kaszt. 3-letni, „Viking". 4. Wgo A. Mysłowskiego, ogier kaszt. 3-letni, „Waligóra". 5. Por. hr. Fürstenberga, klacz kaszt. 6-letnia, „Margarithe". 6. Wgo Kalixta Ochockiego, klacz gniada 6-letnia, „Giline". 7. Tegoż samego, klacz gniada 3-letnia, „Wróżka".

Bieg II. Nagroda cesarska I. kl. 2.000 złr. w. a. 1. Bar. Adama Heydla, klacz gniada płnl., „Fornarina". 2. Bar. Adam Heydel mianuje hr. J. Tarnowskiego z Chorzelowa, kl. kaszt. 3-letnia, „Zobaczemy". 3. Wgo A. Mysłowskiego, ogier gn. 4-letni, „Rawicz". 4. Wgo Kaliksta Ochockiego, klacz gniada 6-letnia, „Giline". 5. Tegoż samego, ogier gniady 4-letni, „Zbrucz".

Bieg III. Bieg sprzedaży ogierów. Nagroda Ministerstwa rolnictwa 300 złr. w. a. 1. Wgo J. Krzysztofowicza, ogier skaro-gniady 4-letni, „Hetman", cena 1.500 złr. 2. Wgo A. Mysłowskiego, ogier kaszt. 4-letni, „Tabun", cena 700 złr. 3. Wgo Kalixta Ochockiego. ogier gniady 4-letni, „Zbrucz".

Bieg V. (Steeple-Chase). Myśliwski bieg sprzedaży klubu jeździeckiego. Nagroda klubu 400 złr., z dodatkiem nagrody Towarzystwa 300 złr. razem 700 złr. w. a. Mianować do 5. czerwca. Dotychczas mianowali: 1. Por. Fr. Michlstetter, klacz gn. płnl., „Lady Maria", cena 1.000 złr. 2. Por. l. ks. Ponińskiego, klacz gniada płnl., „Ladaco", cena 1.000 złr. 3. Por. bar. Giesl, wałach gniady płnl., „Marocco", cena 500 złr. 4. Wgo A. Mysłowskiego, klacz kaszt. 4-letnia. „Niespodziana", cena 800 złr. 5. Majora H. Polko, klacz gniada płnl., Vera-Sasulicz, cena 1.000 złr. 6. Wgo Wł. Micewskiego, klacz gniada 5-letnia, „Palma", po Sygnale od Kaliny, (pół-krwi), cena 600 złr. 7. Podpułkownika J. Zaleskiego, klacz siwa płnl., „Schagia", cena 500 złr.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Czwartek (ostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa): „Angot." W roli Amaranthy wystąpi po raz pierwszy pani Walewska. Piątek: Wielki koncert „Lutni" Pustynia Dawida. Zakończy komedja: „Pożycz mi swej żony."

(OB.) **Teatr.** „Król Lear", w którym wczoraj wystąpił p. Ładnowski, zawiera pod względem pojęcia całości mniej trudności dla wykonawcy jak „Otello" i „Hamlet", ale natomiast daje artyście jak najobszerniejsze pole do brawurowego popisu w oddawaniu gwałtownych namiętności.

Lear, równie jak Otello gwałtowny, jest od niego głębszy i bogatszy, dziwaczny fantastyk, bezsilny w uniesieniach swego gniewu, starzec, wygnaniec i tułacz, a jednak „król w każdym calu", znalazł w panu Ładnowskim przedstawiciela myślącego, idącego wiernie za ideałem poety. Grą swoją wypełniał całą scenę, w sobie skupiał cały interes tragedji, której węzeł spoczywa nie w działaniu, ale w nieumiejętności Leara odróżniania słów od czynów, która popycha go do wydziedziczenia Kordelji.

W myśl tego zaznaczył pan Ładnowski już od pierwszego wejścia na scenę stan psychologiczny i fizyczny sangwinicznego a na wpół zdziecinniałego króla-starca — a pierwiastek ten krewkości potęgował z biegiem akcji, zawsze jednak należytą miarą i bez zbytniego forsowania. Z tą miarą odegrane były sceny przekleństwa i burzy, a dopiero w kulminacyjnej scenie nad zwłokami Kordelji rozwinął przed nami całą potęgę gry i głosu.

W szeregu postaci Szekspirowskich, odtworzonych na naszej scenie przez pana Ładnowskiego „Learowi" jesteśmy skłonni przyznać pierwszeństwo.

Otoczenie p. Ładnowskiego wytworzyło całość jakiej dawnośmy nie widzieli w dramacie klasycznym. Ogólna ta pochwała obejmuje wszystkich wykonawców, których nazwiska umieszczone były na programie, na szczególne jednak wyróżnienie zasługują pp. Stępowski, Kwieciński i Woleński.

Publiczności — niestety — było nie wiele — ale ci którzy byli, formalną lawą oklasków wynagradzali beneficjanta i artystów. Po trzecim akcie podniosła się zasłona, i artyści nasi z p. Lubiczem na czele otoczyli beneficjanta, ofiarując mu wieniec i srebrny puhar. Pan Lubicz w ciepłych i serdecznych słowach oddał hołd p. Ładnowskiemu nie tylko jako artyście „w każdym calu" ale i jako człowiekowi, który postępowaniem swem zjednał sobie ogólną sympatję.

Nadto otrzymał p. Ładnowski wieńce od „Towarzystwa Oświaty", Redakcji *Dzien. Polskiego* i prócz tego wiele bukietów.

P. Lubiczowi należy się uznanie, za umiejętne i wyborne kierownictwo; zrobił więcej przecie niż to było w jego mocy.

Dwa wieczorki p. Gust. Fiszera w krakowskiem Kasynie powszechnem miały — jak nam donoszą — ogromne powodzenie. Główna sala kasynowa i ubikacje przyległe były każdym razem szczelnie zapełnione. W obec tego Wydział Kasyna zamierza na ogólne żądanie urządzić jeszcze trzeci taki wieczorek.

Z izby sądowej.

Lwów, dnia 28. maja.

(Skrytobójcze morderstwo).

(m). Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa główna przeciw Józefowi Budzińskiemu i Karolowi Kaczorowskiemu, kuśnierzom wędrownym, oskarżonym o zbrodnię skrytobójczego morderstwa. Trybunałowi przewodniczy radca p. Majewski, wotantami są radcy Figer i Hołyński. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Heyderer. Budzińskiego broni dr. Roiński, Kaczorowskiego obrońca w sprawach karnych p. Andrzej Czajkowski.

Rozprząsana sprawa przedstawia się, na podstawie aktu oskarżenia, w ten sposób:

Dnia 3. marca br. około godziny 11. wieczór stała Sura Riess, chałupnica w Jaryczowie nowym, przed swojem domowstwem, przytykającem do domu, w którym znajduje się szynk małżonków Hersza i Chaji Rysi Breiterów. W chwili, gdy wybierała się odwiedzić tych sąsiadów, spostrzegła, że drzwi frontowe szynku, wychodzące na rynek, nagle się otworzyły i wybiegł z nich jakiś mężczyzna. Równocześnie usłyszała wołanie o pomoc i okrzyk: „gwałtu!“ pochodzące z wnętrza izby Breiterów. Rozciekawiona, a po części i zatrwożona tem wołaniem, pobiegła czemprędzej do szynkowni Breiterów. W pierwszej izbie było zupełnie ciemno i wszedłszy do drugiej, odnalazła Sara na straszny widok, jaki się jej oczom przedstawił. Na podłodze leżeli Hersch i Chaja Breiterzy, krwią zalani, nie dający znaków życia. Po chwili, gdy Riessowa nieco ochłonęła z przerażenia, wybiegła na dwór wołając o pomoc. Powróciwszy po niejakim czasie do szynkowni, zastała Herscha Breitera już chodzącego, żonę zaś jego wyciągali ludzie, którzy tymczasem zjawili się byli, z pod ławki, zlewając ją wodą. W kilka godzin później przyszła wreszcie i Chaja Breiterowa do siebie, i wtedy to opowiadała obecnym, że późno wieczór przyszło dwóch młodych ludzi do szynku i kazali sobie dać po flaszce araku. Gdy już godzina 10. minęła i Chaja Breiterowa nalegała na obudwu, aby z powodu spóźnionej pory lokal opuścili, wówczas napadli na nią i zadali jej siekierą cięcie w głowę tak silne, że zaraz na ziemię upadła. Na powstały hałas przebudził się mąż jej Herszko, co widząc złoczyńcy przyskoczyli do niego i tą samą siekierą zadali mu 4 rany w głowę.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpił Trybunał do przesłuchania obwinionych.

Józef Budziński, liczący lat 22, kuśnierz wędrowny, silnej budowy ciała, opowiada z wszystkiemi szczegółami całą sprawę. Zeznaje on, że Kaczorowski już na kilka tygodni przedtem namawiał go do zamordowania i obrabowania właścicieli Sury Blik, następnie zaś małżonków Breiterów. Że wskutek tej namowy zgodził się na to i wspólnie ułożyli dokładny plan zamordowania Breiterów. Budziński, nie mając własnej siekiery, zabrał ją umyślnie w tym celu u Chany Szpowańskiej. Przyznał się również, że po powtórnem umówieniu się z Kaczorowskim, już w samej szynkowni Breiterów, on pierwszy z nienacka, wtedy gdy Breiterowa spała, przyskoczył do niej z tyłu i uderzył w głowę ostrzem siekiery, którą pod surdutem miał ukrytą. Hersza B. nie ranił on, lecz sam Kaczorowski. Budziński tymczasem uciekł.

(C. d. n.)

Warszawa, 22. maja.

(O spadek po Maurycym hr. Potockim).

W IV. wydziale cywilnym Sądu okręgowego przypadł dziś ponowny termin rozprawy sądowej w głośnym procesie o działy spadkowe po ś. p. Maurycym hr. Potockim.

Z procesem tym wystąpił młodszy syn spadkodawcy, Eustachy hr. P., żądając zwalenia działów polubownych, dokonanych przez współsukcesorów w r. 1881 i ponownego podziału całej masy spadkowej pod egidą Sądu.

Żądanie powyższe pełnomocnik powoda, adw. przys. Groer, oparł na §. 887 kod. Napoleona, który opiewa, iż „działy mogą być zerwane, gdy jeden ze współsukcesorów wykaże, iż pokrzywdzonym został więcej, niż o jedną czwartą część“.

Otóż hr. Eustachy utrzymuje, iż w danym razie został on pokrzywdzonym na korzyść starszego swego brata w stopniu o wiele przewyższającym powyższe wymagania prawa.

Nie wdając się w szczegóły omawianego procesu przed obustronnem jego wyjaśnieniem przez obrońców, dorzucamy dziś tylko zaczerpniętą ze skargi powodowej informację o pierwotnym podziale spadku, przeprowadzonym polubownie przez wszystkich współsukcesorów na mocy aktu rejentalnego, zdziałanego dnia 31. stycznia r. 1881. przed rejentem Sobolewskim.

Przedmiotem działów był właściwie nietylko sam majątek, pozostały po Maurycym hr. P., lecz również i wszystkie dobra owdowiałej Ludwiki hr. P. (z domu Bóbr), która je dobrowolnie do masy ogólnej dołączyła, zastrzegając dla siebie tylko 30,000 rs. dożywotniej renty, oraz używalność pałaców rodzinnych w Warszawie i w Zatorach.

Z czworga rodzeństwa hr. August otrzymał wszystkie dobra ojcowskie, położone w Królestwie, Galicji i na Litwie, tudzież pałac w Warszawie (obciążony dożywociem matki); hr. Eustachemu zaś oddano dziedziczne dobra matki: Zahajce położone w guberni wołyńskiej i obejmujące ogółem 4725 dzies. Wreszcie obydwiema dobrami Berezyńskiemi w pow. ihumeńskim, gub. mińskiej, stanowiącemi własność rodową, hr. August i hr. Eustachy podzielili się po połowie.

Co się zaś tyczy dwóch sióstr, to scheda każdej z nich wynosiła ogółem po 300,000 rs. Suma, przypadająca hr. Natalji P., została zabezpieczona na majątku spadkowym hr. Augusta w całości; podczas gdy obecna scheda hr. Marji z hr. Potockich ordynatowej Zamoyskiej przedstawia już tylko sumę 150.000 rs., podług gdy drugą połowę przy zamążpójściu wypłacono jej była.

Nadmienić należy, że, w myśl aktu działów, opłata renty dożywotniej, zastrzeżonej na rzecz matki, ciąży na wszystkich spadkobiercach, z których synowie opłacać mają na ten cel po 10.000 rs., córki zaś po 5000 rs. rocznie.

Sumy pozostałe tych ostatnich obciążają schedy braci. Hr. August przyjął na siebie obowiązek spłaty 300.000 rs. na rzecz hrabianki Natalji, a hr. Eustachy jest obowiązany do wypłaty 150.000 rs. hrabinie Z.; tymczasowo zaś obadwaj płacą siostrom od tych sum procenta.

Dodajmy, że pierwiastkowo, mianowicie w roku 1882, dla rozstrzygnienia drobnych sporów pomiędzy sukcesorami, odbył się sąd polubowny, złożony z ks. Leona Sapiehy, hr. Karola Jezierskiego i p. Jerzego Fanshawe. Obecnie zatem hr. Eustachy P. żąda także unieważnienia wyroku rzeczonego sądu, jako będącego bezpośrednim wynikiem pierwotnego aktu działów.

Ze strony pozwanych stają adw. przys. J. M. Kamiński (jako plenipotent hr. Augusta P.), Henryk Krajewski (w imieniu hr. ordynatowej Zamoyskiej) i Leon Krysiński (ze strony hr. Ludwiki i hrabianki Natalji P.).

Do rozprawy dziś nie przyszło, albowiem Sąd za zgodą stron obu odroczył rozpoznanie sprawy do dnia 17. czerwca. Powodem tej dylacji było złożenie do akt nowych dokumentów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei Transwersalnej. Donosiliśmy w numerze 112 pisma naszego z dnia 17. maja, że zanosiło się na oddanie całego ruchu na kolei Transwersalnej w ręce kolei Karola Ludwika, jakoteż, że w zamian za to ustępstwo żądano od tej kolei zapłacenia należytości przedsiębiorstwu budowy kolei Transwersalnej za roboty nadkosztorysowe a wynoszące blisko 6 miljonów złr. Otóż dowiadujemy się z autentycznego źródła, że przedsiębiorstwo budowy kolei Transwersalnej nie wcale nie żądało pretensyj odszkodowania robót nadkosztorysowych, co więcej nawet wnieść ich dotychczas nie mogło, gdyż kolaudacja linji wybudowanej dalekiej jeszcze jest do ukończenia. Skutkiem tego też nie traktowano bynajmniej z koleją Karola Ludwika o wydzierżawienie na kolei Transwersalnej.

Wiedeń 26. maja. Na dzisiejszy targ dowiezione nierogacizny 1592 sztuk ciężkich bakonów, 2241 sztuk średnich bakonów i 2968 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie Bakony złr. 35·— do 37.— średnie 30·— do 35·—, warchlaki 34·— do 45·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Wiedeń 26. maja. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 2002 sztuk a mianowicie 867 sztuk galic. i bukow.

Płacono za gal. i buk. od 53·— do 57·—, prima 58·— do —, za węg. od 54·— do 60·—, prima 63½ do — — za niem. od 56·— do 62·—, prima do 64 złr. za 100 kilo bitej wagi. Targ był dość ożywiony, cena poprawiła się o 1 złr. do 1½ złr. Rozsprzedano wszystko.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1436 sztuk a mianowicie 833 węg. i 395 gal. i 213 niem. Płacono za węg. od 56·— do 60·—, prima 66·—, za gal. od 53·— do 59·—, prima —·— do —, za niem. od 55·— do 63·—, prima 66 złr. za 100 kilo bitej wagi. Targ był ożywiony, cena poprawiła się o 1 złr. Rozsprzedano wszystko. A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 28. maja.

Ze Stanisławowa donoszą nam, że dotacja tamtejszego biskupstwa okazuje się całkiem niedostateczną i jest koniecznością jej podwyższenie, gdyż inaczej episkopat nie mógłby spełniać ciężącego na nim obowiązku.

Według *Czasu*, powiedzieć można, że prawybory źle nie wypadły, a jeżeliby liczyć można na jawienie się wyborców wiejskich w najściślejszym komplecie w chwili głosowania, już dziś możnaby powiedzieć o mandatach pp. Kułaczkowskiego i Kowalskiego, *requiescant in — actis!*

Z Wiednia donoszą, że niemieccy antysemici postanowili we wszystkich okręgach wyborczych, w których nie stawiają własnych kandydatów, głosować na kandydatów demokratycznych, ewentualnie na kandydatów konserwatywnych, w każdym razie oddać swe głosy przeciwko liberalnym kandydatom zjednoczonej lewicy. Na odwrót będą domokraci dzielnicy „Wieden“ i „Favoriten“ głosować na antysemitę Hängka.

Jak telegrafują z Gracu, powzięła tamtejsza Rada miejska na onegdajszem posiedzeniu wieczornem uchwałę nie brania udziału w uroczystej procesji Bożego Ciała. Uchwałę tę, dowodzącą światu, że „schärfere Tonart“, którą dotychczas odznaczał się Graz tylko na polu politycznem, zaczyna już obecnie przenosić się tamże i na pole religijne, powzięto 25 przeciw 13 głosom, a wnioskodawca, który upamiętnił w ten sposób swoje nazwisko, nazywa się Hiebler. Jestto pierwszy, o ile nam wiadomo, w Austrji wypadek uchylenia się Rady miejskiej od korporatywnego udziału w tej tradycyjnej procesji; do takiego bowiem odnosić się tylko może uchwała Rady, gdyż pojedynczym członkom Rady nie może udział w uroczystości żadną uchwałą być wzbroniony.

Sympatyczne usposobienie dla gości czeskich w Buda-Peszcie, zamanifestowało się najwyraźniej na bankiecie, jaki na ich cześć urządzony został przez rolnicze Stowarzyszenie węgierskie. Jakkolwiek starano się uniknąć tego, coby serdecznemu przyjęciu Czechów nadać mogło polityczny charakter, mimo to każdy, kto umie czytać między wierszami, dopatrzyć się mógł w mowie ministra skarbu Szaparego, który zabrał głos jedynie w charakterze prezesa Stowarzyszenia rolniczego, pewnych momentów politycznych. Minister Szapary zaznaczył w toaście, wzniesionym na cześć członków czeskiego stowarzyszenia przemysłowego, że materjalne interesa ludów austrjackich tylko wówczas skutecznie zostaną poparte, jeśli między ludami zapanuje pokój i zgoda: „Nie szukajmy punktów, powiedział minister, w których moglibyśmy sobie zaszkodzić, ale starajmy się działać tam, gdziebyśmy mogli przynieść sobie nawzajem korzyść. Interesa nasze nie są sprzeczne, ale identyczne. Powinniśmy czuwać nad utrzymaniem targu dla produktów naszych na zachodzie, a dla produktów przemysłowych na wschodzie. Jeśli przybycie gości czeskich dąży do obudzenia tego poczucia, witam ich serdecznie, bo to będzie miało trwałe i dla obu stron korzystne następstwa.“ Mowę tę przyjęto entuzjastycznemi okrzykami, a orkiestra narodowa zagrała marsz Rakoczego. Ks. Lobkowitz odpowiedział dłuższym toastem wzniesionym na cześć hr. Szaparego, w którym powołując się na postępy Węgier, zauważył, że w Węgrzech wszystkie stronnictwa w zgodzie pracują na polu ekonomicznem „co nam wydawać się musi ideałem.“ Po bankiecie rozeszli się goście czescy widocznie zadowoleni serdecznem przyjęciem.

Wiadomość wiedeńska o zawieszeniu 6 dzienników warszawskich, wyjaśnia się w ten sposób, że unieważnione zostały koncesje sześciu dzienników, które wszystkie, jak n. p. *Echo* dawno przestały wychodzić.

Oto nazwy rzeczonych pism: *Ekonomista, Nowiny, Echo, Przegląd bibljograficzno-archeologiczny, Nowe mody paryskie* i *Świat.*

Oprócz szabli honorowej wysadzanej brylantami, car wyznaczył gener. Komarowowi przez lat 10 po 5000 rubli. Komarow prosił o wypłacenie mu ryczałtu w sumie 50.000 rubli, a car nietylko zgodził się na to, lecz podniósł dotację do stu tysięcy rubli.

Na podstawie doniesień swoich z Petersburga utrzymuje *Pol. Corresp.*, że tak w rosyjskich kołach rządowych, jako też wśród tamtejszej publiczności wierzą w pomyślny przebieg toczących się z Anglją rokowań. Obecnie idzie tylko o małe różnice zapatrywań na zakreślenie granic, które mogą tylko na miejscu być rozstrzygnięte przez odnośną komisję delimitacyjną.

Książę-biskup wrocławski nabył na własność, po części ze środków własnych, po części z legatu, na cele dobroczynne przez zmarłego poprzednika swego, księcia-biskupa Henryka Foerstera przeznaczonego, obszerne i dobrze po niedawnej restauracji zachowane zabudowania poklasztorne w Czarnowąsach pod Opolem, ongi schronienie Norbertanek (1211—1310), później własność PP. Magdalenek, i takowe na dom ochrony i wychowania dla sierót górnoszląskich urządzić kazał.

Lord Rosebery, który przedwczoraj udał się z powrotem do Londynu, był przed odjazdem na posłuchaniu u cesarzewicza, i w czasie swojego pobytu w Berlinie, po dwakroć konferował z księciem Bismarckiem. Koła polityczne przywiązują do tego faktu wielkie znaczenie.

Korespondent *Timesa* donosi, iż ks. Bismarck rozwijając w obec lorda Roseberyego program polityczny miał oświadczyć, iż Sudan musi być odłączony od Egiptu i pozostawiony bądź Włochom bądź Turcji. Należy starać się o to koniecznie, aby Egipt uwolnić raz na zawsze od niebezpieczeństwa zagrażającego mu ze strony Sudanu, zneutralizować go i postawić pod władzą popularnego kedywa. Opiekę nad kanałem suezkim potrzeba poruczyć Rządowi egipskiemu wspólnie z Rządami innych państw interesowanych. Anglja utrzyma preponderencję w Egipcie przez czuwanie i utrzymanie wolności kanału suezkiego.

Ks. Bismarck miał dalej oświadczyć, iż w sprawie Afganistanu pragnie nakłonić Rosję, aby pozostała w obrębie dotychczasowych pozycyj aż do czasu, gdy Anglja obwaruje i zabezpieczy należycie granice indyjskie. W zamian za to Rosja nie powinna być zbytnio krępowaną w swojej środkowo-azjatyckiej akcji. W końcu Anglja nie powinna dążyć do wyrządzania szkód handlowi niemieckiemu. Jeśli na to wszystko zgodzi się Anglja, w takim razie książę przywróci na nowo dobre porozumienie pomiędzy nią a Niemcami.

Według doniesienia dzienników berlińskich, niebawem odpłynie do Zanzibaru eskadra, złożona z trzech pancerników. Podobno sułtan zanzibarski wrogo jest usposobionym dla niemieckiego wschodnio-afrykańskiego Towarzystwa.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Kraków 28. maja. W czasie przedpołudniowych manewrów wczorajszych, gdy dwa szwadrony ułanów zdążały na plac musztry, dostała się pod konie 13-letnia dziewczyna i została na śmierć stratowaną.

(D.) **Wiedeń** 27. maja. Odpowiednio do rozporządzenia Ministerstwa oświaty, wydanego dla Wiednia, mają być także we Lwowie i Krakowie uczniowie szkół średnich uwolnieni od wykładów w czasie upałów letnich.

Telegramy biura koresp.

Paryż 27. maja. Z powodu rocznicy śmierci Amouroux, członka komuny, zebrało się około 4000 osób, a między innymi bardzo wielu członków paryskiej Rady municypalnej. Na cmentarzu wygłoszono kilka mów i zatknięto sztandar komitetu rewolucyjnego wśród okrzyków: „Niech żyje komuna!“ Zresztą nie było innego zajścia.

Salcburg 28. maja. Z kurji gmin wiejskich salcburskich wybrani zostali ponownie Lienbacher i Neumayer na posłów do Rady państwa.

Zofia 27. maja. Budowa kolei bułgarskich Vocarel - Zofia - Saribrod, preliminowana na 16,990.000 fr., powierzoną została Groseinowi, rzekomemu reprezentantowi grupy bułgarskiej.

Rzym 27. maja. Kapitan Ferrari przesłał Manciniemu telegram, donoszący o serdecznem przyjęciu, jakiego doznał u króla abisyńskiego, który wyraził życzenie utrzymania z Włochami przyjaznych stosunków. Wszelkie niekorzystne wrażenie, wywołane okupacją Massauy przez wojska włoskie, zostało zatarte.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 27. maja. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 246·25 do 249·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 223·— do 226·50. Banku hipot. galic. 284·— do 288·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·— do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·40 do 89·40, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·70 do 97·70, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·70 do 99·70. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 — — do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·25 do 102·25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75. Pożyczki krajow. z roku 1873 3% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·77 do 5·87, Dukat cesarski 5·80 do 5·90, Napoleondor 9·83 do 9·93, Pół-imperjał rosyjski 10·15 do 10·25, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24½ do 1·26½, 100 marek niemieckich 60·80 do 61·55, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą“, druga „żądają“.

Wiedeń dnia 28. maja godz. 10. min. 40. Akcje kredytowe 285·—, Anglo-Austr. 99·—, Akcje banku Union, 77·20, Kolej Karola Ludwika 248·25, Południ. 128·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 92·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·88—, Rubel papierowy 1·25½. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń dnia 27. maja godz. 1 min. 49. Akcje alp. tow. górn. 38·80, Węg. akcje kredyt. 285·50, Akcje anglo-austr. 99·25, Akcje banku Union 77·30, Akcje Karola Ludwika 248·50, Akcje kolei północnej 240·50, Akcje kolei południowej 127·50, Akcje kolei Alföldzkiej 183·50, Akcje Staatsbahn 296·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 224·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 173·50, Wiedeńskie losy 122·80, Akcje kolei Rudolfa —·—. Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 107·50, Galicyjskie oblig. indemn. 101·50, Losy regulacji Cisy —·—, Losy Länderbanku 96·—, Węgierska renta 97·80, Akcje banku związkowego 101·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25½, Węgierskie losy 116·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 27. maja godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·45, w srebrze 82·85, Renta w złocie 107·90, 5% austr. renta marcowa 98·40. Akcje banku wiedeńskiego 861·—, kredytowego 285·80, Londyn 124·70, Srebro —·—, Napoleondor 9·88—, Dukat ces. men. 5·86, 100 marek niemieckich 61·10.

Berlin dnia 27. maja godz. 5. min. 10. Rosyjskie banknoty 205·65, Akcje kredytowe 467·—, Lombardy 227·50, Galicyjskie 101·20, Kolei rumuńskiej 59·30, Austrjackie banknoty 163·40. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·41.

Telegramy zbożowe dnia 27. maja. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·25 do 28·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·81 do 8·83 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·50 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 172·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 44·10 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 28. maja: 13·75 do 14 —. Brema: 7·05 do —·—. Hamburg: 7·00, na maj 6·90 na sierpień - grudzień 7·40. Antwerpja: na maj 17⅜. Nowy-York: 7¾. Filadelfja: 7⅝.

NADESŁANE.

Wczoraj odbyły się zaręczyny panny **Malwiny Sternklarówny**, pasierbicy pana **Emanuela Galla**, z panem **Jakóbem Abranowiczem**.

NADESŁANE.

Towarzystwo „Biblioteka słuchaczów weterynarji“ wzywa wszystkich kolegów, którzy za jego poręczeniem książki naukowe z księgarni Gubrynowicza i Schmidta pobrali i dotychczas z ratami zalegają, ażeby pomienione raty do dni 14 uiścić zechcieli, gdyż w przeciwnym razie Towarzystwo będzie musiało zrobić użytek z prawa mu przysługującego.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na ogłoszenie dobrze renomowanej firmy: **Valentin & Comp.** w Hamburgu dotyczące hamburskiej loterji pieniężnej, która bez wątpienia obudzić musi interes publiczności, gdyż nastręcza każdemu sposobność, małemi pieniądzmi spróbować szczęścia.

Ś. p. Edward Klug

b. radca handlowy i obywatel m. Krakowa, w wieku lat 80, zmarł w dniu 15. maja b. r. w Ustroniu.

L. 385. 1888 2—3

Ogłoszenie.

Gmina miasta Stryja rozpisuje konkurs na posadę leśniczego miejskiego.

Wymaganą jest kwalifikacja na samoistnego leśnika i znajomość języków krajowych.

Podanie wnieść należy do Magistratu w Stryju najdalej do 15. Czerwca b. r.

Magistrat król. miasta

Stryj dnia 23. Maja 1885 r. *Fruchtmann.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.